

Tym razem 8 stron

Kabel w ziemię

Po zimowej przerwie przystąpiono do kontynuowania robót przy wykopach i układaniu kabla sterowniczego, łączącego dwie osiedlowe stacje grzewcze ze sterownią w służbie energetycznej. Jak i poprzednio część prac wzięła na siebie młodzież w ZST. Również przy samym układaniu kabla. Cała sprawa ma się ku końcowi. Jak się planuje, sterowanie i sygnalizowanie ma zadziałać pod koniec kwietnia. Bezpośrednio nadzoruje roboty mistrz warsztatu elektrycznego TL **Ludwik Wielgus**, koordynuje całość **Ryszard Kraus**.

K. S.

Wstuchiwanie się

W błyskawicznym tempie podjęto decyzję i przeprowadzono cykl spotkań dyrekcji z załogą „Blachowni”. Zebrania odbywały się przez trzy dni (16—18 marca), o siódmej i czternastej. Na pierwszy ogień poszły: Służba Gł. Energetyka, Służba Gł. Elektryka, Zakład Transportu Samochodowego, Zakład Pomiarów i Automatyki, Zakład Karbochemii, Zakład Transportu Kolejowego. Kolejne zebrania odbyły się w Zakładzie Petrochemii, Zakładzie Syntezy i Służbie Gł. Mechanika. Ostatniego dnia — w sali kinowej ZDK — zorganizowano wspólne spotkanie dla reszty jednostek ZChB. Dyrektor **J. Niedziela** poprowadził sześć spotkań, tyleż — **T. Kaliński**, po trzy — **E. Zając** i **B. Augustyn**. Bywała też pełna obsada dyrekcyjna (np. Etylobenzen i ZDK).

Relacje na str. 2.

K. S.

Szkło na swoim

Przysłowiowy szwarc, mydło i powidło było dotąd w podręcznym magazynku ZLB. Niezbędne szkło i odczynniki „w jednym stały domu”, przysparzając użytkownikom wiele trudności, gdy trzeba było sięgnąć po jedno czy drugie. Po la-

tach znalazło się wreszcie wolne pomieszczenie i stosowne regały. Na zdjęciu: Nowy magazyn szkła w ZLB. Ostatnie porządki w wykonaniu Joanny Piskórz i Teresy Surmy.

K. S.

Fot. R. Strzelczyk



Zajrzyj do kalendarza, 10 kwietnia już niedługo. Czy zdążysz na pewno? Od tego dnia specjalna komisja sprawdzi co u Ciebie zrobiono. Jaki jest stan techniczny instalacji, jak wyglądają obiekty i obejście. Od kierownictwa i załogi poszczególnych zakładów i służb zależy, czy będzie nagroda, czy znajdą się wśród średniaków czy też na szarym końcu. Zobaczymy.

Sas

Co z prywatyzacją... i podwyżkami — relacja z XXX sesji RPP na str. 6

Z antypodów po naukę

Kolejna 15 osobowa grupa chińskich gości — pracowników Chemikal Plant nr 2 w Chang Zhou — rozpoczęła praktykę w ZS. Interesuje ich cały ciąg alkilfenoli, od oligomeryzacji propylenu, przez otrzymywanie trimeru do gotowego wyrobu czyli nonylofenolu.

Gośćmi opiekuje się w ZS **Władysław Jankowski**, z ramienia ICSO sprawami socjalnymi **Ewa Burdzy**, tłumaczem jest **Beata Najnert** (oraz pracownicy ICSO).

Przygotowany został harmonogram szkoleń. Stosowne materiały. Pierwszy tydzień to adaptacja do nowych warunków, wstępne oględziny instalacji i podstawowe szkolenia. Goście wśród których są m.in. technolodzy, analityk, automatycy zostaną podzieleni na grupy. W mniejszych zespołach będą szkoleni bezpośrednio na instalacji w ZS oraz w ICSO (produkcja katalizatora).

K. S.

Życie w Polsce jest tak smutno wesołe, że tym razem nie robimy żadnego dowcipasa z okazji 1 kwietnia.
To ci dopiero numer!

Ile z zysku?

Obrady XXXI sesji RPP w dniu 22 marca br. poświęcone były dwóm głównym tematom: podziału zysku — w tym części przeznaczonej dla załogi, czyli „14” — oraz podsumowaniu zebrania załogowych.

Czytaj na str. 4.

Wstuchiwanie się

Co z tą sauną?

Pytanie to wisiło w powietrzu przez całe niemal zebranie załogi wydziału etylobenzenu. Wreszcie ktoś odważny zadał je dyrektorowi Niedzieli, a odpowiedź skwitował zdaniem: no to wreszcie oczyści się atmosfera, bo takie właśnie gadki krążą po zakładzie i ludzie diabli biorą, że dyrektor szykuje sobie saunę w biurówcu. Padło także sakramentalne już wręcz pytanie na temat remontu biurowca. Dyrektor po raz chyba setny, wytłuszczył swe argumenty dodając, że nie koniec na remoncie — wkrótce zacznie się koło biurowca budowa nowego parkingu przeznaczanego głównie dla gości odwiedzających ZChB.

Wśród pytań nie zabrakło tematów najbardziej nurtujących ludzi, związanych z zarobkami: w którym roku poprawi się byt pracowników ZChB; jak za 3 mln z haczykiem utrzymać pięcio-

osobową rodzinę (żona nie pracuje); czemu premia motywacyjna jest taka a nie inna; czemu pracując w jednym wydziale, wykonując podobną pracę, na jednej maszynie „wychodzi się” lepiej, na drugiej gorzej (workownia — tam wkrótce będzie dodatkowe spotkanie załogi z kierownictwem i dyrekcją). Do tej ostatniej kwestii ustosunkował się inż. B. Rolnik, stwierdzając, iż kierownictwo ZP wkrótce wystąpi oficjalnie o zmianę systemu premiowania na wydziale workowni.

Na finiszu spotkania załogi poruszono temat numer jeden — podwyżki. E. Kucharczyk wytłuszczył zasady kształtowania i gospodarowania środkami na płace. Przedstawił możliwości płacowe firmy.

J. Niedziela: — Polityka rządu polega na zatykaniu dziur w budżecie. Oczywiście kosztem przedsięwzięcia i

ludzi tam pracujących. Ustawa o podwyżkach, kolosalne opłaty ekologiczne, za grunty — to przykłady tegoż. Sztuczne obniżanie zysku zakładów, po to aby ludzie zbyt dużo nie zarabiali. Podwyżek w tej chwili nie będzie, bo nas na nie stać. Wrócimy więc na razie do comiesięcznych dodatków kwotowych, tak jak w ubr.

Podsumowaniem zebrania było pytanie, czy raczej konkluzja S. Świderskiego, który stwierdził: Aby to wszystko mogło się normalnie kręcić, to trzeba kupić tanio surowce, tanio wyprodukować i lepiej sprzedawać. Może nawet uelastycznić ceny, dostosować je do rynku i możliwości. Dyrektor Niedziela zgodził się z tym dodając, że dział sprzedaży musi stać frontem do klienta. Temu między innymi, ma służyć całe to przemeblowanie w biurówcu.

(zet)

Dwa pytania

Ostatnie z serii spotkań dyrekcyj z załogą odbyło się 18 marca w ZDK „Lech”. Brały w nim udział załogi wszystkich mniejszych komórek, takich jak gospodarka pozaoperacyjna, zaopatrzenie, laboratorium, dozór techniczny oraz administracja. W przeciwieństwie do innych zebrania tutaj było spokojnie i cicho. Właściwie, jeśli nie liczyć dwu pytań z sali, głos zabierał jedynie dyrektor Niedziela. Po niecałej godzinie w czasie której dyrektor przedstawił aktualną sytuację przedsiębiorstwa, plany na najbliższą i trochę dalszą przyszłość, spotkanie zakończyło się.

(zet)

Ścisnąć płacowe nożyce

Realia zakładowe przekazywane zebranym w stołówce Służby Gł. Mechanika przez dyrektorów: Kazimierza Kalińskiego, i Bogdana Augustynę oraz szefa TM Wiktora Bogdziewicza nie wywołały burzliwej dyskusji. Zabierający głos skupili się na kwestiach płacowych.

Zenon Chliwa: — Mamy zarobki ok. 2,5 mln. To znacznie mniej niż średnia zakładowa. Ostatnie dodatki, liczone procentowo, nie kwotowo — jak sprawdziliśmy — naraziły nas też na straty. Interweniowaliśmy, lecz bez skutku.

Dyrektor podał wysokość zarobków w poszczególnych zakładach. Najwięcej zarabiają zmianowcy. Służby (te bezpośrednio w zetach) mają płace porównywalne do TM „Rzemieślnicy, niezależnie od miejsca zatrudnienia, zarabiają mniej. Nawarstwiano się to przez lata i od zaraz się tego nie wyprostuje. Moim zdaniem ta rozpiętość jest zbyt duża”.

Helmut Malesa: — Bardzo niesprawiedliwe jest to, że chłopak po wojsku i ja po 34 latach pracy mamy taką samą stawkę. Chyba moje doświadczenie warte więcej. W. Bogdziewicz: — Jeśli szukamy specjalistów, to dziś oni dyktują warunki. Tadeusz Glaz: — Z ramienia związków sprawdzałem ten wydział. Chyba niezbyt uczciwie się dzieli — starzy pracownicy dostają po 300—400 tys., młodzi dwa razy tyle. Krzysztof Zieliński: — Jako kierownik tego wydziału muszę patrzeć trochę inaczej na tych ludzi. Mam realizować konkretne zadania. Coraz

bardziej potrzebujemy fachowców z określonymi predyspozycjami i uprawnieniami. Młodzi miewają już kilka uprawnień.

Karol Gajowiecki: — Trzeba koniecznie coś zmienić z płacami zmianowców i nas dniówkowych. Stawki u nas bardzo niskie, a pracy wymaga się coraz więcej. Nie ma czynników mobilizujących.

Stanisław Wrzesień: — Obecna forma premii za oszczędzanie dla nas jest bardzo niekorzystna. Im więcej będziemy robić, tym gorzej dla nas. Rosną koszty bezpośrednie materiałów, „wychodzi” to nam na stan. Dyrektor: — Oczywiście tak być nie może. Przyjrzymy się temu dokładnie.

Roman Juda: — Czy będzie utrzymany obowiązujący dziś system zaopatrywania się w narzędzia i urządzenia tzn. na wszystko podpis dyrektora? Pracujemy na resztkach.

K. Kaliński: — Był to w ub. roku system skuteczny. Teraz będziemy od niego odstępować. Dotąd chodziło o to, by korzystać z zapasów. Teraz skończyliśmy z drastycznym oszczędzaniem na remontach. Wracamy do normalnej profilaktyki remontowej. Wracając do zakupów — podstawowy zestaw niech sporządzi kierownik.

Na koniec swoje curiosum. Sprawa sprzed roku, czyli pismo skierowane przez tutejszą „Solidarność” w kwietniu 1992 do RPP. W lipcu była odpowiedź RPP, nie satysfakcjonująca zainteresowanych. Nadal czekają na pełną, wyczerpującą informację.

K. S.

Bolączki i wnioski

— Spotykamy się po to, by wysłuchać bolączek i wniosków załogi oraz by przedstawić ludziom sytuację ekonomiczną przedsiębiorstwa. Głównym naszym celem jest poinformowanie załogi o tym co się robi i jakie to ma przynieść efekty... Tak określił sens błyskawicznego cyklu narad w ZChB dyrektor Jan Niedziela.

W informacjach przekazywanych przez członków dyrekcyj zebranych w zakładach i służbach pracownikom była mowa o polityce rządu (obniżanie zysku dla przedsiębiorstw, co „trzymać” ma zarobki), o gwałtownie rosnących cenach za energię, opłatach ekologicznych, cłach za surowce itp. Nie przystaje do nich wzrost cen na wyroby chemiczne. Wciąż problemem są zatory płatnicze, przedwzrost uwarunkowania typu księgowania not odsetkowych jako strat nadzwyczajnych, czyli uszczuplających zysk. Wspomniano dokonania roku ub. — głównie to produkcje komponentów paliwowych, uruchomienie drugiego adeplastu. Do znaczących w br. należeć będzie: zakup i uruchomienie wtryskarek do tworzyw, granulacja dianu, próby

z nowym paliwem ekologicznym (na dawnym koksie), zakup zespołu urządzeń do przetworstwa i zagospodarowania odpadów polietylenowych. Myśli się też o wznowieniu działalności starych olefin (na innym surowcu), małym tonażu w ZS. Odleglejszą sprawą winno być tzw. mała petrochemia (tańsza od kompleksu południe, kilka razy większa od obecnie pracującej). Jej otwarcie przymierzono jest na 1996/97 rok.

Uzupełniono dane o ubiegłorocznym wyniku, zweryfikowanym przez biegłych. Wyniósł on 45 mld brutto. Od tego odliczyć trzeba należności dla państwa (podatki, dywidenda). Z pozostałych 16 mld część przeznaczona będzie dla załogi (tzn. „14” i ZUS), reszta pozostanie na funduszu rozwoju przedsiębiorstwa (to wymóg banku). Czternastka wypłacona będzie w pierwszych dniach kwietnia.

Nie koloryzowano obecnego stanu. Za dwa miesiące br. ZChB mają ujemny wynik. Rok będzie trudny, obciążenia dla budżetu są coraz większe. Sprawą dla wszystkich jest na dziś maksymalne obniżenie kosztów.

K. S.

Potrzebujemy akceptacji

W spokojnej, pełnej wzajemnego zrozumienia atmosferze przebiegało spotkanie załogi Zakładu Pomiarów i Automatyki z dyrektorem, J. Niedzielą i jego zastępcą B. Augustynem. W imieniu załogi głos zabierały tylko cztery osoby, ale za to kilkakrotnie.

Józefa Kłosińskiego bulwersowała „Finika”: To, przekładanie na ślepo pieniędzy z kieszeni do kieszeni, system naprawdę niedoskonały. Odpowiadał B. Augustyn: — Wciąż to system aktualny, choć niezbyt przystający do warunków i już niezbyt czytelny. Kupiliśmy go przed laty od „Petroinformu”. To co się wprowadza do niego decyduje o wynikach. Myślimy o naszej za-

kładowej „Fince” lub zakupie czegoś podobnego.

Mieczysław Kozłowski wrócił do ubiegłorocznego spotkania, zasłyszanych opinii nie zawsze dobrych, poprosił o przybliżenie perspektyw — dla tej służby.

J. Niedziela: — Obraz służby wówczas był zupełnie inny. Zmienił się bardzo, dziś to firma chwalona, wykonująca różne rzeczy. To zasługa kierownictwa i załogi. Poprawiła się kondycja, macie zyski, a ongiś produkowaliście tylko koszty. Patrząc w przyszłość — prawdopodobnie firma nasza będzie holdingiem. Sam jestem zwolennikiem ewolucji, przekształcenia się (przez lata) w spółki. Dziś chodzi o rozliczanie się po kosztach technicznych, wypracowanie systemu punktowego w płacach (próbujemy już coś wymyślić).

Jerzy Strzodka: — Zebranie to pomysł dyrekcyj. Dlaczego tak nagle i akurat te-

raz? Ja jestem w radzie i wiem, że podtekstem są naciski na podwyżki. Trzeba to tu wyjaśnić.

Dyrektor: — Płace załogi wzrosły w ub. roku znacznie. Byliśmy w ognie płac w chemii (dyrektor podpiera się wykresem). W styczniu jesteśmy wyżej niż tamci. Ale już w styczniu musieliśmy zapłacić popiwek. Co do podwyżek — dać je to również płacić popiwek. Planujemy więc tak: dać w maju, czerwcu dodatki kwotowe, które „zjedzą” część funduszu rozwoju. Myślę, że w maju będę już mógł powiedzieć coś konkretnego o podwyżkach.

Tadeusz Wojdyła: — Są naciski, bo przecież każdemu w domu brakuje. Średnia płaca w ZChB nas szkodzi, my mamy znacznie mniej. W ogóle służby są w ognie płac. To boli długoletnich pracowników, bo ta płaca to przecież nie dowód uznania. A kiedyś praca w TA była zaszczytem, tu

trafiali najlepsi. Teraz czujemy się jak piąte koło u wozu, wiecznie na usługach i to odsuwani. To refleksje nie tylko moje.

J. Kłosiński: — Właśnie, niejasne są wskaźniki oceny pracy. Muszą być zmienne czy ukonkretnione, bo utkniemy w martwym punkcie.

J. Niedziela: — Miernikiem musi być pieniądz. Tak musimy się rozliczać, ale dojdzie do tego potrawa. Zgadza się, że mechanizmy są nieprawidłowe. Ale to jeszcze okres przejściowy. Musimy dążyć do gospodarki rynkowej.

Jan Zolyniak: — Ludzie coraz bardziej rozumieją wymogi nowych czasów. Robimy kroki w stronę przystosowania się do obecnej sytuacji. Ze strony dyrekcyj potrzebujemy akceptacji zgłoszonych przez nas propozycji

K. S.

Chemia nie lubi bezruchu

Rozmowa ze Zbigniewem Schimmelpfennigiem, dyrektorem ds. technicznych w latach 1962—1965.



„ŻYCIE BLACHOWNI”: — Pracował Pan w firmie w ciekawych czasach...

— ZBIGNIEW SCHIMMELPFENNIG: Był to dobry okres, właściwie początek intensywnego, a nawet bardzo intensywnego rozwoju zakładów. Z tym, że potrzeby i oczekiwania nie zawsze przystawały do możliwości finansowych firmy. Poza tym, to co niejako narzucała nam góra, nie zawsze zdawało egzamin w praktyce. Z niektórych rzeczy trzeba było się wycofywać. Ot, choćby instalacja doświadczalna polietylenu niskociśnieniowego czy chinoliny.

— Lata o których mówimy, to z jednej strony wielki pęd firmy do nowoczesności, rozwoju a z drugiej olbrzymie kłopoty w realizacji zamierzeń i planów inwestycyjnych...

— Perturbacje w budowie nowych obiektów, przesunięcia terminów, były niejednokrotnie treścią uchwał rządowych i narad na szczeblu ministerialnym.

— Mimo wszystko jednak powoli, krok po kroczku firma rozwijała się.

— Nie ulega wątpliwości. Był to okres kiedy uruchamiano produkcję etylobenzenu, na ukończeniu znajdowała się budowa instalacji polietylenu, potem w 1964 r. oddano trzecią jednostkę ciągłej destylacji koksowniczej, wprowadzono wstępną eksploatację francuskiego aparatu etylenowego. A założenia i przymiarki do następnych lat...

— kolejnej pięciolatki...

— Tak, były jeszcze ambitniejsze. Mam tu na myśli centralne plany.

— Chyba nawet zbyt ambitne, bo jak wiadomo sporo z nich pozostało tylko na papierze.

— Tak właśnie. Nie było należytego pokrycia w mocach projektowych i wykonawczych firm realizujących tego typu zadania. Stąd taki a nie inny finał.

— Pamiętny moment z tamtych czasów.

— Trudno dzisiaj powiedzieć, było dużo takich chwil. Ale chyba jednak najmocniej wrył się w pamięci ten ostatni etap uruchamiania DMT.

— Profil produkcji poszerzał się, zmieniał, a co z zapleczem technicznym.

— Początkowo był jeden warsztat, który obsługiwał wszystkie zakłady. To oczywiście w pewnym momencie prze-

stało wystarczyć. Dlatego zdecydowano się na znaczne rozbudowanie służby utrzymywania ruchu. Powstały konkretne zaplecza techniczne, kompleksowe warsztaty. Jak widać „trzymają się” po dziś dzień.

— Co było po „Blachowni”?

— Puławy. W sumie to już 38 lat w przemyśle.

— I zawsze w chemii?

— Tak. To bardzo pasjonująca dziedzina. Od dzieciństwa tym się interesowałem. Potem były studia, też związane z chemią, no i praca — ciekawa i zajmująca, dla kogoś kto nie lubi bezruchu. W chemii ciągle coś się dzieje, zmienia. Powstają nowe technologie, produkty. Trzeba się umieć do tego dostosować. Pamiętam, że kilkakrotnie, już jak pracowałem w Puławach, zdarzało się że trzeba było rezygnować z czegoś, co jeszcze niedawno wydawało się znakomitą pomysł. Okazywało się, że pojawiła się nowa, lepsza technologia i zarzucaliśmy to, co już było w fazie projektowej.

— A jak dzisiaj się pracuje w chemii?

— Nie jest lekko. Kapryśny, rozregulowany rynek, zmieniające się warunki. Ale mam nadzieję, że wszystko wróci wreszcie do normy i będzie można zacząć zwyczajnie pracować.

— Życzę tego i Panu i nam wszystkim. Dziękuję za rozmowę.

ZOFIA WISŁA
Fot. R. Strzelczyk

Wytrwali i mają zysk

Blisko rok mija od wpisania w akta notarialne spółki „Blachownia-BP”. Po obawach pierwszych miesięcy — czy wytrwają, czy znajdą zlecenia — dziś jest pewne, że ub. rok zamknęli zyskiem.

Kierownictwo poświęciło wiele czasu na penetrowanie terenu. Zgłoszono oferty, próbowano startować w przetargach, także w innych województwach. Z propozycjami różnych rozwiązań zgłaszano się np. w rafineriach. Dziś jest już umowa z zakładami w Czechowicach na sprzedaż części dokumentacji, zainteresowana jest sprawą Trzebinia. Wartość dokumentacji ok. 2,5 mld złotych. Dla tych kontaktów powołano roboczy zespół, któremu szefuje T. Stryczek. Innego rodzaju zlecenie jest z miasta, chodzi o gospodarkę wodno-ściekową. W ub. roku biuro wykonało dokumentację na przebudowę ul. Bałtyckiej i Puławskiego (za 70 mln zł). O pierwsze półroczu pracownicy BP są spokojni. Ok. 50% tematów „podrzuca” ZChB.

Uważa się, że częściowo udało się spełnić nadzieje założę. Nie było wypowiedzeń, kilka osób ubyło z naturalnych przyczyn. Z przyjętych 73 osób, dziś jest 62. Trochę kłopotu jest z paniami wracającymi po urlopiach wychowawczych. Brakuje robót dla inspektorów nadzoru, nie mają też możliwości kosztorysanci.

Planowane na koniec marca pierwsze zwyczajne Zgromadzenie Wspólników zajmie się m.in. polityką kadrową, przeznaczeniem zysku, tworzeniem funduszu socjalnego, mieszkaniowego. Biuro jest nowym podmiotem gospodarczym, co oznacza pracę u siebie i dla siebie. Nikt niczego nie dołoży. Udało się zapewnić założę pensje w granicach średniej krajowej. Wykupiono już od ZChB wyposażenie obiektu (łącznie z biblioteką). W trakcie jest wykupywanie komputerów i środków trwałych. Z zysku mają być środki na łączność oraz częściowy wykup dzierżawionych środków trwałych.

K. S.

Bieg kontrolowany

Specjalistyczne badania w Klinice Kardiologicznej w Zabrzu zaczynają się od typowego EKG. Po nich lekarz może zlecić dodatkowe, które mają wykazać jak reaguje serce pacjenta na wzmożony wysiłek. Służy do tego tzw. bieżnia.

Czas „biegania” ustala lekarz, zwykle jest to od 2 do 15 minut.

Podczas badań na „bieżni” Zygmunt Olender z Zakładu Karbochemii.

K. S.

Fot. Ireneusz Radz



Wewnętrzny rozrachunek

Wprowadzenie wewnętrznego rozrachunku gospodarczego w poszczególnych jednostkach organizacyjnych ZChB ma na celu zwiększenie usamodzielnienia tychże jednostek w zakresie rozliczania finansowego. Obowiązek taki zostanie wprowadzony z dniem 1 maja br. w ośmiu największych jedno-

stkach. Są to: Zakład Petrochemii, Zakład Karbochemii, Zakład Syntezy, Służba Głównego Energetyka, Służba Głównego Mechanika, Zakład Pomiarów i Automatyki, Zakład Transportu Kolejowego i Zakład Transportu Samochodowego.

W ramach wewnętrznego rozrachunku prowadzona będzie ewiden-

cja księgowa tj. przychody, koszty uzyskania przychodów, rachunek strat i zysków — w skali miesiąca i roku. Pomoc i nadzór merytoryczny pełnić będą pionierzy księgowości i ekonomicy. Główny Informatyk Zakładów zaś zobowiązany jest do wprowadzenia programu komputerowego dla potrzeb księgo-

wości, jednostek przechodzących na wewnętrzny rozrachunek gospodarczy.

Wprowadzenie tej formy rozrachunku to kolejny krok uczenia się kosztów gospodarności i oszczędności. Pierwszym, było wprowadzenie premii motywacyjnej.

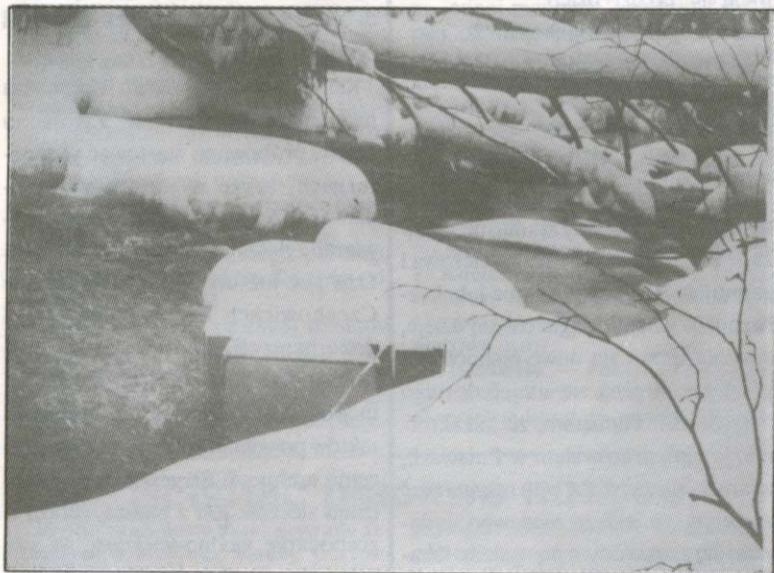
(zef)

Więcej polietylenów kablowych

Na zwiększone potrzeby i naciski klientów zareagował ZP, zwiększając możliwości produkcyjne polietylenów kablowych (B1, B1C). Przeznaczono na tę produkcję linię 50 na homogenizacji, adaptując ją w ciągu 10 dni do nowych potrzeb. Zdolności produkcyjne zwiększono o prawie 100%. Linie dotychczas przeznaczone

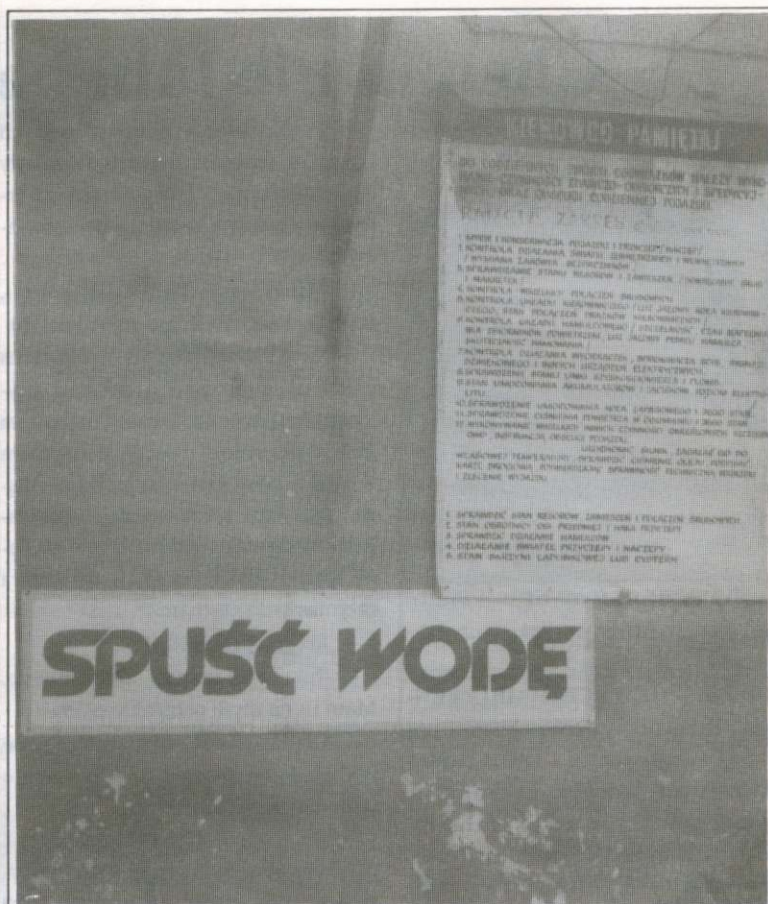
do tego wyrobu też będą obciążone. Nowa linia już produkuje, głównie dla zakładów w Ożarowie, hutnictwa i nowego klienta z Myślenic. Niezbędne roboty wykonała własnymi siłami załoga Wydziału Polietylenu, wsparta przez mechanika zakładu.

K. S.



Trochę śnieży, ale obraz nie jest taki zły. W Dusznikach, niedaleko ośrodka, podczas wypadku spadł z samochodu nowy telewizor. Właściciel zostawił go w strumieniu. To już ostatnie wspomnienie zimy. Witaj wiosno!

Fot. A. Szopiński



Na wszystko?

Fot. R. Strzelczyk

Rada radzi

Ile z zysku?

XXXI sesja RPP należała do dość jednolitych tematycznie i przebiegała nader sprawnie.

Zacząto od szczegółowej informacji o wynikach finansowo-ekonomicznych, znanych już i prezentowanych na wcześniejszych spotkaniach załogowych. Po dwóch miesiącach ZChB jest na minusie (16 mld zł). Później poinformowano radnych o zakończeniu prac biegłych przy zatwierdzaniu

bilansu. Ich raport — informację zaakceptować musi RPP. Po opinii komisji RPP zatwierdziło bilans.

Kolejnym punktem obrad był podział zysku dla przedsiębiorstwa. Rada postanowiła z zysku do podziału za 1992, wynoszącego 16 mld zł, utworzyć następujące fundusze: fundusz załogi — 11 mld 98 mln, (w tym na nagrody dla załogi 7 mld 499 mln); prowizję dla dyrekcji — 86 mln; odpis na fundusz przedsiębiorstwa — 2 mld 634 mln. Kwotę 2 mld 250 mln przeznaczono na jednostkowe wypłaty w maju i czerwcu 1993 w wysokości po 250 tys. zł brutto, na każdego zatrudnionego.

Propozycja dyrekcji co do podziału zysku przeznaczonego dla załogi (pozytywnie opiniowana przez RPP) wyglądała następująco: na nagrody indywidualne — 6 mld 893 mln. Z tzw. pozostałości przeznaczono 88 mln na fundusz nagród „B”, 400 mln na nagrody na Dzień Chemika, 105 roku — na nagrody dla posiadaczy odznaki zakładowej, 5 mln — „załącznik” do odznaczeń państwowych oraz symboliczne gratyfikacje dla Zespołu Szkół Technicznych, „ZB” i przychodni.

Cykl spotkań z załogą dyrektor J. Niedziela określił jako potrzebny. Zebrania te (opinia wszystkich człon-

ków dyrekcji) uspokoiły i pokazały, że wśród załogi nie ma zbytniego fermentu i wiele ona rozumie. W służbach były spokojniejsze niż w zakładach, choć właśnie rzemieślnicy zarabiają mniej. Jednak i w służbach i w zakładach bywali ludzie, do których nie nie docierało. Radni odczytali reakcję załogi inaczej: — Nie jest tak wesoło, jak twierdzi dyrekcja. W służbach jest niepokój. Ludzie chcą pieniędzy, bo życie kosztuje.

Inne sprawy wnoszone m.in. w wolnych wnioskach zaprezentujemy Czytelnikom w odrębnych tekstach.

K. S.

Ostrym piórkciem

Ponieważ dyrektor nie chciał ze mną zrobić zebrania więc perfidnie wykorzystując swoje możliwości i pretensje składał na piśmie.

Zdecydowanie nie podoba mi się to, że dyrektor chodzi na co dzień w garniturze. Ja przychodzę w stroju sportowym i czuję się znakomicie. Uważam, że dyrektor powinien chodzić też tak ubrany. Albo jeszcze lepiej, żeby miał na sobie kombinezon, cały wysmarowany, co by było widać, że on pracuje, a nie tylko siedzi za biurkiem. Tak wyobrażam sobie swego dyrektora. W ten sposób będę wiedzieć, że to jest nasz człowiek, a nie taki co chce się wyróżnić białą koszulą i krawatem. Ma to być jeden z nas, tak jak by stał przy maszynie lub innej łopacie.

Jestem przeciwnikiem wyjazdów dyrekcji za granicę i nie tylko dyrekcji, bo wyjeżdżają również inni, którzy mają plecy, tytuły, albo jakieś inne rzeczy. Po co oni wyjeżdżają? Przecież

są telefony, a nawet jeśli nie, bo działają u nas jak głuchonieme, to można przecież wysłać list, nawet polecony, do takiego zagranicznika z Niemiec, albo dajmy na to jakichś Chin, Niech on sobie poczyta co my mu możemy i odpisze co on może nam. W ten sposób będziemy mieli więcej pieniędzy do podziału. Takie wyjazdy za granicę na pewno dużo kosztują, a pożytek żaden.

A w ogóle, jak już się jedzie, to nie powinno się lecieć samolotem, tylko jechać samochodem. Po to wymyślono dawno auta, żeby nimi jeździć. Kto kiedyś myślał o lataniu i dobrze było. Dziś poprzewracało się wszystkim w głowach. Jak nie polecą samolotem, to nie pojedą nigdzie. I siedzą wtedy w tych zakładach. Najlepiej zresztą niech nigdzie nie jeżdżą. Niech siedzą i czekają na zmiłowanie.

Chciałbym również zwrócić uwagę na to, że przed biurowcem łopoczą

flagi. Po co one tak łopoczą? Kiedyś nie było flag i firm też istniała. Myślę, że nie jest to konieczne, aby wiatr tarmosił, targał płótno, bo wkrótce flagi będą do wyrzucenia. Trzeba będzie je zastąpić nowymi, a to przecież znowu wydatek. Chyba, że mają one wskazywać dyrektorowi skąd wiatr wieje, ale to można jakiś mały proporzeczek wystawić przez okno.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem remontu biurowca. Instalacje to rozumiem. Biurowiec po co? Wydaje mi się, że wystarczy, żeby była to szopa, albo coś takiego, a każdy kto przyjdzie z zagranicy zrozumie, że trzeba nam pomóc. Jeśli w ogóle dyrektor wyjdzie do niego w waciaku lub tak też, jak to się kiedyś za dobrych czasów mówiło w kufajki i gumiakach, to wtedy ten zagraniczny gość poczuje do nas sentyment i będzie wiedział — to są ludzie, to jest zakład, któremu trzeba podać rękę i nie żałować tych swoich dolarów, albo marek pachończy. Poza tym biurowiec podobny do stodoły daje skojarzenie z le-

gendą polską, z ludowym zachwytem, a przecież tam na tym zgniłym zachodzie mają te swoje biurowce ze szkła i stali. I jak przyjadą do nas to powie im wioską i od razu sentyment pocują.

Poza tym dawno już dyrektor powinien zmienić swoje nazwisko, bo Niedziela źle mi się kojarzy. Innym także. Gdy rozmawiam z kolegami i mówię im, że nasz dyrektor jest Niedziela, od razu w ich oczach czai się niepokój i podejrzenie, bo przecież niedziela jest dniem wypoczynku, a cały tydzień jest to harowa na okrągło. Więc jeśli dyrektor będzie nazywał się Tydzień, to ludzie inaczej spojrzą na mnie i na nasze przedsiębiorstwo.

Myślę, że sprawy, które przedstawiłem na swoim dzisiejszym zebraniu, Pan Dyrektor weźmie pod uwagę, rozpatrzy w najbliższym czasie zechce zastosować się do moich świątecznych rad.

Pozostają z wielkim szacunkiem.

ANDRZEJ SZOPIŃSKI-WISŁA

Sentyment do szopy

Pięciolecie na piątkę

Rozmowa z **Janem Neumannem**, dyrektorem Zespołu Szkół Technicznych ZCh „Blachownia” w Kędzierzynie-Koźlu

„ŻYCIE BLACHOWNI”: — **Panie dyrektorze, od 4 grudnia 1992 r. do 23 lutego br. trwała w szkole... wizytacja, lustracja, inspekcja czy może kontrola?**

JAN NEUMANN: — Rzeczywiście w tym czasie gościliśmy przedstawicieli Kuratorium Oświaty w Opolu, którzy pod kierunkiem wizytatora **Ryszarda Pawliszyna** przeprowadzili kompleksową ocenę pracy szkoły za lata 1987–1992. Wizytacja poprzedzona była kontrolą problemową i lustracją szkoły w czerwcu 1992 r., z udziałem kuratora **Czesława Chmielewskiego** i jego współpracowników.

— **Co do nazwania teje kontroli...** Zgodnie z obowiązującymi przepisami organ nadzorujący szkołę zobligowany jest — mniej więcej co pięć lat — przeprowadzić wizytację, czyli złożyć wizytę w podległej mu placówce, której celem jest urzędowa kontrola. Wcześniejszą kontrolę przeprowadzono w listopadzie 1986 r.

— **Ta ostatnia, choć rozległa w czasie, była mniej stresująca dla pracowników szkoły, rzeczowa, konkretna, przeprowadzona w at-**

mosferze zaufania i życzliwości. Pogląd ten podzielają długoletni nauczyciele naszej szkoły.

— **Co stanowiło przedmiot wizytacji?**

— Jej celem była kompleksowa ocena działalności dydaktyczno-wychowawczo-opiekuńczej szkoły oraz działalności ekonomiczno-financej i administracyjno-gospodarczej. Ocenie poddano także formy współpracy szkoły i zakładu. W związku z tym ocenie poddano jakość pracy: dyrekcji szkoły, kierownictwa warsztatów szkolnych, nauczycieli, instruktorów praktycznej nauki zawodu, pracowników obsługi, młodzieży zrzeszonej w organizacjach społecznych i samorządzie, których działalność ma miejsce na terenie szkoły. Przeprowadzono także rozmowy z przedstawicielami działającymi w szkole związków zawodowych, rodziców i z dyrekcją ZChB.

— **Spodziewam się Panie Dyrektorze, że oceniono pracę szkoły wysoko...**

— Tak, ocena jest wysoka. Miło mi kierować zespołem, który pracę w szkole traktuje w sposób odpowiedzialny i twórczy. Wielu członków grona pedagogicznego zostało wyróżnionych indywidualnie. Muszę przyznać, iż w czasie konferencji

podsumowującej wizytację usłyszeliśmy wiele pochwał. Szkoła — zdaniem dyrektora **Mariana Hałonia** z Wydziału Kształcenia Zawodowego Kuratorium Oświaty w Opolu — należy do osiągniętych bardzo dobre wyniki w skali województwa. Mam nadzieję, że nasza szkoła sprosta założeniom reformy oświatowej, w tym także szkolnictwa zawodowego i w nowej strukturze organizacyjnej spełniać będzie wszelkie kryteria, by funkcjonować jako szkoła techniczna, przyzakładowa.

— **Od 1961 r., czyli od momentu powstania szkoły do chwili obecnej, wykształciliśmy 4012 robotników i techników. W bieżącym roku szkolnym mamy 627 uczniów. Wśród nich jest wielu osiągniętych sukcesy we wszelkiego rodzaju olimpiadach i konkursach, w zawodach sportowych nie tylko na szczeblu wojewódzkim, lecz także w finałach centralnych. Również nasi dotychczasowi absolwenci, którzy swe losy życiowe związali z „Blachownią” — zdaniem dyrekcji zakładu — są dobrymi pracownikami. Ba, wielu z nich pełni funkcje kierownicze bądź społeczne w zakładzie. Nie ukrywam, że tak wysoka ocena pracy szkoły zobowiązuje nas do twórczego niepokoju, do poszukiwania rozwiązań, których celem będzie ta-**

kie przygotowanie absolwentów, by mogli oni sprostać wezwaniom XXI wieku.

— **Panie dyrektorze, jakie to są plany?**

— Jestem ogromnie rad, że współpraca z zakładem układa się bardzo dobrze, że potrzeby szkoły rozumiane są przez dyrekcję i załogę. Chciałbym przy okazji podziękować tym wszystkim, którym problemy szkoły są bliskie: dyrekcji zakładu, radzie pracowniczej, związkom zawodowym, służbie zdrowia i rodzicom za okazywaną pomoc w realizacji statutowych zadań szkoły.

— **Plany...** Mamy ich wiele, trudno dzisiaj mówić o wszystkich... Najbliższe związane są z modernizacją bazy dydaktycznej, zarówno w szkole, jak i na terenie warsztatów szkoleniowych. Jest wręcz konieczne uruchomienie nowoczesnej pracowni języków obcych. Rozpoczęliśmy już pewne działania. Istnieje także potrzeba wprowadzenia nowych specjalności w zakresie kształcenia młodzieży, by przyszli absolwenci łatwiej mogli się przystosować do wymagań nowego rynku pracy.

— **Dziękuję za rozmowę.**

K. S.

Do pracowników ZChB

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie — Spółka Akcyjna Przedstawicielstwo w Kędzierzynie-Koźlu pismem z dnia 4.03.1993 r., składa propozycję zawarcia ubezpieczenia pracowniczego typ „P”. Stanowi ono połączenie podstawowych założeń grupowego ubezpieczenia rodzinnego na życie typ D i grupowego ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków NW.

Świadczenia z ubezpieczenia typ „P” obejmują szeroką gamę zdarzeń losowych i przy składce 100 000,- zł miesięcznie wynoszą:

Rodzaje i wysokość świadczeń	% sumy ubezpiecz. określonej w umowie	Suma ubezpieczenia
1. Zgon naturalny ubezpieczonego	100	20 000 000,-
2. Zgon współmałżonka	100	20 000 000,-
3. Zgon dzieci bez względu na wiek	30	6 000 000,-
4. Dziecko martwo urodzone	20	4 000 000,-
5. Zgon rodziców i teściów	20	4 000 000,-
6. Z tytułu urodzenia się dziecka	10	2 000 000,-
7. Za zgon ubezpiecz. dla każdego dziecka do 18 lat lub 25 o ile uczęszcza do szkoły	40	8 000 000,-
8. Zgon ubezpiecz. w wyniku nieszczęśliwego wypadku	200	40 000 000,-
9. Za 1% trwałego uszczerbku na zdrowiu doznanego w wyniku wypadku	4	800 000,-
10. Za 100% trwały uszczerbek na zdrowiu	400	80 000 000,-

Przedkładamy powyższe propozycje naszym pracownikom. Każdy otrzyma deklarację zgody i przez złożenie podpisu wyrazi swoją akceptację przystąpienia do nowego typu ubezpieczenia. Pracownicy, którzy nie przystąpią do proponowanego ubezpieczenia zobowiązani są do umieszczenia na deklaracji adnotacji „nie wyrażam zgody” i zostaną wyłączeni z ubezpieczenia. Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Działu Rozliczeń Wynagrodzeń i Ubezpieczeń Społecznych, tel. 63—79.

Kierownik Działu
Rozliczeń Wynagrodzeń
i Ubezpieczeń Społecznych
Henryka Siłwanowicz

Pół serio

Kędzierzyńskim debiutem była dla **Leszka Oldaka** wystawa jego prac — ilustracji i rysunku — w MBP, na kozielskim rynku. Niedoszły architekt, od 1966 roku czynnie uprawia twórczość plastyczną. Zajmuje się plakatem, grafiką prasową, ilustracją książkową i rysunkiem satyrycznym oraz scenografią. Związany jest m.in. z „Trybuną Opolską”, „Bissness Promotion”. Miał kilka wystaw indywidualnych, jego prace były na wystawach zbiorowych także poza granicami kraju m.in. w Australii, Meksyku i na Kubie.

„Pół serio” taką właśnie nazwę nosiła wystawa kędzierzyńska. Na jej otwarciu dyrektorka MBP zapowiedziała, że w niedalekiej przyszłości zobaczymy kolejny zbiór prac L. Oldaka. Do 15 kwietnia oglądać można wybór plakatów i grafiki prasowej. W zapowiedzi są ilustracje książkowe, głównie pozycje dla dzieci.

K. S.



Podziękowania za pomoc w organizacji pogrzebu, liczny udział i wyrazy współczucia z powodu śmierci

Dariusza Grabowskiego
wszystkim przyjaciołom, znajomym, krewnym oraz Zakładom
Chemicznym „Blachownia” i Bankowi Przemysłowo-Handlowemu

składają
Rodzice i Siostra

Co z prywatyzacją...i podwyżkami

XXX posiedzenie RPP które odbyło się 10 marca, poświęcone głównie miało być sprawie prywatyzacji i realizacji zadań zawartych w planie ochrony środowiska, poprawy warunków pracy i zabezpieczenia przeciwpożarowego w roku 1992 oraz założeń na rok bieżący. Sporo jednak czasu i miejsca pochłonął temat podwyżek i pisma dyrektora dotyczącego tejże sprawy.

Obrazy, po rutynowych czynnościach, rozpoczęto od informacji o sytuacji ekonomiczno-finansowej.

B. Augustyn, zastępca dyr. ds. finansowo-księgowych: — Wyniki za luty jeszcze nie są znane, dlatego króciutko tylko o styczniu. Wynik był niezbyt atrakcyjny. Są dwa nietypowe miesiące w roku — grudzień, w którym mamy nadmiar kosztów wynikających z tytułu otrzymywanych faktur obcych, a także styczeń. Tutaj z kolei brak jest tychże faktur obcych. Styczeń zamknął się wielkością sprzedaży w wysokości 104 mld, koszty własne sprzedaży 55,8 mld, akumulacja dodatnia 8,285 mld, koszty finansowe 6 mld, straty nadzwyczajne 301 mln, zyski nadzwyczajne 797 mln, podatek obrotowy 783 mln. W związku z czym wynik brutto ukształtował się w wysokości 1,996 mln zł, a wynik netto 807 mln zł. Gdyby wszystkie usługi, które zostały zlecone za styczeń były przez naszych kontrahentów zafakturowane, nie mielibyśmy zysku. Wpływ na to miała także niska sprzedaż w tym miesiącu, co wpłynęło na ukształtowanie się wysokich zapasów. Uważam, że luty również nie będzie zbyt wesoły. Przy tak wysokiej stawce naliczeń na ochronę środowiska koszty będą bardzo windowane i najprawdopodobniej w lutym rozpocznie się okres ponoszenia przez firmę strat. Przy okazji jeszcze dwa zdania na temat roku ubiegłego. Jak wszystkim wiadomo biegli badali nasz bilans. Szczegółowe dane będą przedstawione w specjalnym raporcie i radni takowy otrzymają. Dzisiaj mogę jednak powiedzieć, że podany przez nas zysk został przez biegłych podwyższony o kwotę 1,300 mln zł. Nie wynika to bynajmniej z błędnego wyliczenia tylko, że zmian interpretacyjnych przepisów, co jest rzeczą naturalną.

P. Siwczyk, gł. ekonomista: — W styczniu tak jak i w lutym poziom sprzedaży był niski, odpowiednio 104 i 101 mld zł, wysokie koszty stałe wynoszące ponad 34 mld, ponoszone bez względu na poziom sprzedaży. Wyższe w tym roku podatki i opłaty podniosły poziom kosztów ogólnozakładowych z 10 do 13 mld zł, wzrosły koszty wydziałowe. W tej sytuacji nie należy się spodziewać jakiegś budzącej akumulacji na sprzedaży. Na niewykonanie planowej wartości sprzedaży wpłynęły okresowe załamanie się rynku komponentów do paliw oraz niska sprzedaż worków wentylowych.

J. Piękoś: — Może to nie jest odpowiedni moment, ale mam kilka spraw i muszę o nie zapytać. Czy są jakiegokolwiek przymiarki do podwyżki płac. Załoga jest poważnie zaniepokojona, że ceny, czynsze, ciągle idą w górę a o podwyżkach cicho. Inne firmy w Kędzierzynie dały już pracownikom podwyżki. W „Blachowni” takowa też jest konieczna. Druga sprawa, to problem sprzedaży. Produkcja jest, zapasy rosną, a dział sprzedaży siedzi na stoł-

kach, a powinien ruszyć się, reklamować, sprzedawać. Potrzebni są tam sprzedawcy, a nie urzędnicy. Jeszcze jedno, wyczytałem ostatnio w „Sufle-rze”, że ZChB poszukuje księgowych. Czy rzeczywiście z naszych ludzi nie można już niczego wybrać, trzeba zatrudniać spoza firmy?

P. Krywonek: — Wystąpienie Piękośa jest odzwierciedleniem atmosfery panującej w ZChB. Poza tym trzeba powiedzieć, że pismo dyrektora dotyczące podwyżek zostało bardzo źle przyjęte. Raz, że nie było w nim ani jednego optymistycznego akcentu, a dwa że zastosowana forma nie spodobała się.

J. Piękoś: — Właśnie. Ta krowa, rosół, mleko. Bardzo się to ludziom nie podobało. Nikt u nas nie chce rosółu i zaryzowania krowy. Chcemy tylko mleka odpowiedniej jakości i ilości.

J. Niedziela: — Pismo napisałem takim językiem jakim na codzień wszyscy się posługujemy. Jeżeli ktoś odebrał to jakoś inaczej, poczuł się urażony, to przepraszam. Nie taki miałem cel. Jeśli zaś chce się mleka, to krowę po prostu trzeba wydoić. Jest przecież coś takiego jak premia motywacyjna. Można na oszczędnościach zarobić sporo grosza. Do tej pory jak tylko była możliwość, to były i podwyżki. Aktualnie zapłaciliśmy 514 mln zł popiwku, za styczeń. Bierze się to stąd, że nie mamy odpowiednio wysokiego zysku. Uważam, że o podwyżkach w pierwszym półroczu nie może być mowy. Proponuję wrócić do tematu w kwietniu, maju. Jeżeli chodzi o sprzedaż, to nie wydaje mi się aby trzeba było z naszymi wyrobami jeździć i reklamować. Robimy półprodukty do dalszej przeróbki i doskonale wiemy kto, co i ile może od nas kupić. Jeżdżenie nie da. Co się zaś tyczy księgowości, to jest to dziedzina wymagająca kwalifikacji. Dlatego poszukujemy fachowców, dobrych fachowców, żeby ich umieścić w poszczególnych zakładach. Jeśli idzie o ten rok ogólnie rzecz biorąc, nie boję się go. Jeżeli nawet zdarzy się, że jakieś miesiące „wypadną”, to trudno. Poradzimy sobie. Na razie nie padło takie pytanie, ale pewnie prędzej czy później padłoby, uprzedzę więc je — czternastka będzie płacona i to jeszcze przed świętami.

B. Zambrzycki: — W piśmie o którym już mówiliśmy dyrektor pisze tylko dlaczego nie można, ale nie ma w nim nic na temat co zrobić aby było można. Ludzie chcą znać szansę, perspektywę. Będzie na pewno zmasowany nacisk organizacji związkowych, aby ludzie jednak otrzymali podwyżki.

Z. Sadowski: — Związki są w komfortowej sytuacji, mogą się nie liczyć z sytuacją finansową zakładów. Ale my, RPP musimy ją brać pod uwagę. Możemy sobie fundować wszystko, ale musimy mieć pełną świadomość, że wchodzimy w popiwkę.

E. Kucharczyk: — Żądania płacowe załogi notujemy od stycznia. Pismo dyrektora miało za cel przybliżenie założeń reguł jakimi rządzą się zasady kształtowania środków na wynagrodzenia.

P. Siwczyk: — Zależność płac od wyników jest niepodważalna. Istnieje jednak realna szansa podniesienia poziomu sprzedaży z miesiąca na miesiąc i wyjścia w efekcie na prostą. Ale to nie stanie się z dnia na dzień. Danie pod-

wyżek teraz w tym momencie, to podcinanie gałęzi na której się siedzi.

J. Michaliszyn: — Bez popiwku nie ma możliwości podniesienia płac. Tak wynika z dyskusji. Trzeba jednak wziąć się za uporządkowanie pewnych spraw, może wtedy efekty będą lepsze. Instalacja do produkcji alkoholu odwodnionego miała dawno już produkować i przynosić zyski. Stoi. Rozliczanie pomiędzy naszymi spółkami też ma sporo minusów, parę źle wykorzystujemy, mamy marne rurociągi czasem wystarczyłaby rura o 50 a jest 300... Można by tak wymieniać bez końca.

W. Kuchar: — Należałoby zmienić pogląd na temat kosztów. Uważam, że jak najwięcej powinniśmy robić we własnym zakresie, aby nasze pieniądze nie wychodziły na zewnątrz. Służba pomiarowa w tej chwili potrafi zrobić niemalże wszystko. Znakomicie przystosowała się do obecnej sytuacji, ale inne służby nie. Dałam do TM zlecenie na okratowanie okien. A oni zlecili to „Sowbudowi”. Dlaczego? Czy nie można tego zrobić w ZChB, by pieniądze nie wychodziły z firmy?

J. Niedziela: — Jest w tym trochę racji, ale nie do końca. Nasze koszty to bardzo ważna rzecz. A jeśli idzie o alkohole suche — to z ich produkcją sprawa wcale nie jest łatwa. Trzeba było przede wszystkim załatwić koncesję. Otrzymaliśmy ją wreszcie, ale na niewielką ilość. Zimą nie opłacało się uruchamiać produkcji. Jak ta próba partia zostanie pozytywnie oceniona dostaniemy kolejną koncesję na większą ilość. Wracając do sprzedaży, pan Piękoś ma rację, sprzedawać dużo. Ale nie tylko to, ważne jest również aby produkować tanio. Stąd właśnie moje naciski na koszty. Dyrekcja się nie obija. Pracujemy wszyscy znacznie więcej niż po 8 godzin. Pewnych rzeczy nie da się jednak zmienić z dnia na dzień. Niektóre procesy trwają długo. Wracając jeszcze na moment do płac chcę zauważyć, iż patrząc do „Biuletynu Informacyjnego Petrochemii” widać, że w ubiegłym roku zarobiliśmy nie tak źle. W wielu firmach resortu ludzie otrzymywali znacznie mniej. Proponuję, aby do tego tematu powrócić może na następnej sesji.

J. Miśta: — Odebrałem ostatnio dwa takie genialne zarzuty. Jedna uwaga, że nie będzie podwyżki, od kwietnia, od maja, a potem się sprywatyzuje i ludzie pójda do tych sprywatyzowanych jednostek z niczym. To była jedna uwaga. A druga to, że dyrekcja daje prawie 90% zleceń Sowbudowi i innym firmom na to co prowadzi się na zewnątrz, a oni nie mają pracy. Tak było powiedziane na jednym z zebrań. Na energetykę to było. Tak jest. Generalnie powiedzieli tak, że za takie coś to powinien dyrektor beknąć. Bo jeden dyrektor stawiał kamery na zakładzie, na bramach, a drugi dyrektor pentagon buduje, który jest niepotrzebny i tak dalej. Ja to mówię, żeby pan wiedział. Nam się też przy okazji oberwało, myśmy po prostu wysłuchali i teraz przekazujemy.

Choć płace nie figurowały w programie sesji poświęcono im najwięcej czasu. Trudno zresztą się dziwić. Są to wszak sprawy dla ludzi najistotniejsze. Kolejne rozpatrywane przez radnych tematy: to sprawozdanie z realizacji

tematów zawartych w planie ochrony środowiska, poprawy warunków pracy i p.poż. oraz przyjęcie planu poprawy na rok bieżący. Sprawy te przedstawiali kolejno: **W. Taczalska**, kierowniczka działu BHP i **R. Gałoński**, kierownik działu ochrony środowiska. Zarówno sprawozdanie jak i plany zostały przez RPP przyjęte i zatwierdzone.

Najważniejszą bodaj sprawą XXX sesji była informacja dyrekcji na temat prywatyzacji.

Z. Sadowski: — Punkt ten wstawiliśmy do programu z premedytacją, aby zorientować się co dyrekcja w tym kierunku robi.

J. Kędziński, pełnomocnik dyrektora ds. prywatyzacji: — Jesteśmy w tej chwili w takim punkcie, który można nazwać próżnią. Są zapowiedzi aktów prawnych, których jeszcze nie ma. W zakładach jesteśmy po podpisaniu przez związki zawodowe paktu o przedsiębiorstwie, ale rząd nie złożył jeszcze oficjalnie tego paktu do sejmu. Ustawy nie są jeszcze uchwalone. Są zapowiedzi pewnych zmian, ale one jeszcze też nie weszły w życie. W projektach są posunięcia, które będą mocno ważyły na to w jaki sposób przedsiębiorstwo może być przekształcone. W związku z tym świadomie, czasem nawet wbrew woli dyrektora naczelnego wstrzymywałem działania przekształcenie kolejnych spółek [...]. Na dzisiaj wygląda to tak, że najprawdopodobniej najwygodniej dla ZChB byłoby przekształcić ZChB w jednoosobową spółkę skarbu państwa i z tego poziomu startować do ewentualnego podziału przedsiębiorstwa na mniejsze spółki. To nie zmieniłoby sytuacji ekonomicznej zakładu, ale zmieniłoby sytuację prawną zakładu [...]. Aktualnie trwa sprawdzanie, dowidywania się w ministerstwie co trzeba zrobić aby przekształcić się w takową spółkę.

J. Niedziela: — Niczego nie będziemy robić sami, bez RPP czy załogi. Dyrekcja proponuje kierunek, a RPP i załoga zadecydują.

J. Kędziński: — Jedno jest dzisiaj pewne, że proponowanie akcjonariatu pracowniczego, to w naszym przypadku utopia. Kto z pracowników będzie miał możliwość wyłożenia 50 mln zł na wykup akcji. Tyle mniej więcej trzeba byłoby mieć.

Po dyskusji anulowano trzy stare uchwały z 1991 r., dotyczące prywatyzacji. Do tematu będzie się wracać, jako, że jest jeszcze trochę czasu.

Kolejnymi punktami sesji było pozytywne zaopiniowanie aneksu do systemu premiowania, rozpatrzenie pism oraz wolne wnioski. W tych ostatnich pytano o „czternastkę” oraz kiedy zostanie wyjaśniona sprawa naliczania zasiłków chorobowych dla tzw. zmianowców. Ta ostatnia sprawa jest w toku w trakcie badania.

Z. WISLA

PS. 18 marca, ku ogólnemu zaskoczeniu, sejm odrzucił program powszechnej prywatyzacji. Wszystko wskazuje na to, że przedsiębiorstwa przymierzające się do prywatyzacji będą musiały uzbierać się w cierpliwość.

Wieści z „Blachowianki”

W tzw. martwym sezonie piłkarskim, jakim nazywa się okres zimowy pomiędzy rundą jesienną i wiosenną, piłkarze „B” klasowej Blachowianki nie próżnowali. Przeprowadzano zajęcia treningowe w hali sportowej raz w tygodniu, a co pilniejsi piłkarze uczestniczyli dwa razy w tygodniu również w ćwiczeniach oldbojów. Ponadto Blachowianka zgłosiła swój udział w rozgrywkach piłkarskich o Puchar Polski i Puchar Zimy '93.

W eliminacjach rozgrywek o Puchar Polski rozegrano 2 mecze. W pierwszym Blachowianka pokonała A-klasowy zespół TKKF „Cisowianka” 7:1 awansując do drugiej rundy, w której przegrała z B-klasowym LKS „Odrzanka” Dziergowice 2:4. Tą porażką Blachowianka zakończyła swój udział w pucharze.

Do rozgrywek o Puchar Zimy '93 zgłosiło się 16 drużyn z całego województwa, a wśród nich Blachowianka. Organizator turnieju, Opolski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, podzielił drużyny na 4 grupy po 4 zespoły. Blachowianka znalazła się w grupie IV z zespołami LZS Twardawa (kl. B), Włókniarz Kietrz (klasa A) i Spartan Grudynia Wielka (klasa A). W tak doborowym towarzystwie nasza drużyna wypadła dobrze, gdyż wygrała w Twardawie 2:1, zremisowała u siebie z Włókniarzem Kietrz 1:1 oraz wygrała walkowerem 3:0 ze Spartanem Grudynia. Dało to Blachowiance I miejsce w grupie i awans do półfinału rozgrywek, w którym zmierzyła się z mistrzem grupy III A-klasowym zespołem LZS Łowkowice. Po bardzo interesującej grze, na boisku pokrytym 20 cm warstwą śniegu, lepszym okazał się zespół z Łowkowic. Wygrywając 4:1. Jako ciekawostkę można podać, że przez 2 niedziele Blachowianka zobligowana została do wystawienia 2 drużyn jednocześnie, co dało możliwość gry starym juniorom i „wiecznym” rezerwowym, a zespół z Łowkowic zdobył Puchar Zimy pokonując w finale drużynę Unii Tułowice 3:2, która występuje w lidze okręgowej.

21 marca rozpoczęły się rozgrywki mistrzowskie klasy B rundy wiosennej, które są rewanżami — za mecze rundy jesiennej. Blachowianka zainaugurowała tę rundę wyjazdowym meczem w Januszkowicach. Poniżej podajemy terminarz rozgrywek rundy wiosennej oraz w nawiasach wyniki meczów z rundy jesiennej.

21.03 Górník Januszkowice	— Blachowianka (3:1)
28.03 Blachowianka	— Śląsk Reńska Wieś (4:0)
04.04 LZS Łany	— Blachowianka (1:2)
12.04 Blachowianka	— LZS Kobylce (4:3)
18.04 LZS Pawłowiczki	— Blachowianka (2:0)
25.04 Blachowianka	— LZS Stebłów (1:1)
02.05 LZS Gościęcin	— Blachowianka (2:2)
09.05 LZS Poborszów	— Blachowianka (1:1)
16.05 Blachowianka	— Orzeł Polska Cerekiew (1:9)
23.05 LZS Stare Koźle	— Blachowianka (1:2)
30.05 Blachowianka	— LZS Pokrzywnica (2:3)
06.06 LKS Odrzanka Dziergowice	— Blachowianka (4:4)
13.06 Blachowianka	— LZS Gierałtowie (1:3)

Godziny rozgrywania meczy: marzec — 14.00, kwiecień — 16.00, maj — 16.00, czerwiec — 17.00.

Do drużyny przybyło 4 nowych zawodników: **Tomasz Roszkowski**, **Janusz Grzeskiewicz** z Victorii Cisek, **Jacek Kiszka** z LKS Niezdrowice i **Adam Bąk** z KS Chemik. Nie powiodły się starania o odzyskanie **Mieczysława Śmiałowskiego** (Kuby) z MZKS Odra Koźle.

Trenerem zespołu jest **Zbigniew Kuźmicz**, który dysponuje 28-osobowym składem zawodników. Zarząd Ogniska mile widziałby chętnego działacza na funkcję kierownika zespołu, który zająłby się wieloma bieżącymi sprawami organizacyjnymi drużyny.

Swego czasu „Blachowianka” zwróciła się do dyrektora zakładów i Rady Pracowniczej ZCh „Blachownia” o udzielenie pomocy finansowej na bieżącą działalność ogniska TKKF. Prośba padła na podatny grunt świadczący, że rekreacja załogi nie jest kierownictwu zakładów obojętna. Dzięki staraniom dyrektora J. Niedzieli piłkarze „Blachowianki” otrzymali dwa piękne komplety strojów z napisami ZCh „Blachownia” i znakiem firmowym naszych zakładów. Rada Pracownicza wyraziła zgodę na dofinansowanie ogniska w 1993 r. Zarząd Ogniska „Blachowianki” jak i sami piłkarze, którym wypadnie grać w nowych i estetycznych strojach, mają więc za co dziękować kierownictwu ZChB.

Informujemy, że zespół gimnastyki rekreacyjnej pań ma swoje zajęcia dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki o godz. 17.45 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1. Zajęcia prowadzi **Maria Bardzińska**, tel. 66—06.

(M—Ż)

18 marca w wieku 23 lat zmarł nagle
Dariusz Grabowski
pozostawiając w bezgranicznym żalu
najbliższą rodzinę.

Annie, Mieczysławowi i Beacie
Grabowskim

wyrazy szczerego współczucia
składają pracownicy „Życia Blachowni”

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1. Kacper, sympatyczna zjawka z dobranocki, 3. mówi się, że jest zawsze przed burzą, 7. francuski ośrodek turystyczny leżący w Masywie Centralnym, 9. bylina z rodziny jaskrowatych, 11. Jan, pianista, pedagog, kompozytor, 12. grupa, frakcja, 13. alifatyczny węglowodór nasycony, 14. amerykański poeta, prozaik, 17. narodził się w trudniącym oddychanie, 18. włoskie miasto z torem wyścigowym Formula 1, 22. religia, której twórcą był Mahomet, 26. styk rzeki z lądem lub miasto, 27. popularne imię kobiece, 28. domowe słoneczko, 29. najpopularniejsze w Poznaniu, 30. zasłony, firany, 31. kąpielisko z dwoma promieniami koła, wycinający z okręgu tego koła łuk długości równej promieniowi, 32. bzykające, gryzące, dokuczliwe owady.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	1				2		3	4					5
B			6	7		8		9		10	11	12	
C	13		14			15		16		17	18		
D		19		20		21		22		23		24	
E	25					26		27		28		29	
F		30		31		32		33		34		35	
G			36	37	38		39		40	41	42	43	
H	44					45		46		47		48	
I	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61
J		62		63	64	65		66		67	68	69	70
K	71					72		73		74		75	
L		76		77		78		79		80		81	
M			82	83	84		85		86		87	88	
N	89					90		91		92		93	

Pionowo: 1. Znane polskie kąpielisko morskie, 2. rodzaj wysypki, 4. obrońca, opiekun, protektor, 5. zawsze na początku, 6. gwóźdź z dużą szeroką główką, 8. zagłębienie, dziura, 10. tropikalna roślina z rodziny lipowatych, 15. sytuacja patowa, bez wyjścia, 16. tarcza, rodzaj osłony, 19. czuwa nad prawidłowym przebiegiem zawodów sportowych, 20. trzy boginie wdzięku i uroków życia ludzkiego i przyrody, 21. język zwierzęcy, 22. część mechanizmu zamkowego broni palnej, 23. w układzie SI jednostka strumienia świetlnego, 24. kiedyś mogło nawet być wsią, 25. przed jedynką.

Hasło: L1, I8, A2, J6, C5, N11, H9, K7, Ł9, D7, K1, F3, B7, M5, C5, J8, Ł9, D5, J9, N6, J8, E2, H8, K11, M5, D7, B13.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty ukazania się gazety nadesłali hasło rozlosujemy nagrodę książkową ufundowaną przez NSZZ Prac. ZChB.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki 4/665:

Ludzie mają spóźniony refleks, pojmują dopiero w następnych pokoleniach.

Nagrodę wylosowała **Bożena Janek** z Kędzierzyna-Koźla. Książkę prześlemy pocztą.



— Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia” — ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Jan Butor, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Joachim Paruzel, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Norbert Szendzielorz, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczalska, Tadeusz Witko, Jan Witkowski, Henryk Żurek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporterzy: Anatol Filipiuk, Romuald Strzelczyk, sekretariat: Joanna Sypniewska.

Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461.

Wydawca: Agencja Usługowo-Handlowa „AWA”.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 55 (67)

Słowo polskie na Zaolziu

W marcu w Klubie SITPChem. kędzierzynianie mogli obejrzeć wystawę ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu pn. „Słowo polskie na Zaolziu”.

Na oderwanej od Macierzy Ziemi Cieszyńskiej ścierały się różne wpływy językowe, występowało zróżnicowanie wyznaniowe. Książka polska była duchowym łącznikiem ludności z ojczyzną. Pierwszymi, którzy posługiwali się językiem polskim byli reformatorzy z XV wieku. Pierwsze polskie wydawnictwa i druki notowane są w XVIII wieku. Pierwsze polskie książki pisali przybyli z Opolszczyzny pastory. Pierwszą wydaną i wydrukowaną w Cieszynie książką był „Pamiętnik kościoła ewangelickiego” (1809 r.). W 1848 r. założono „Tygodnik Cieszyński”. Pod późniejszą nazwą „Gwiazdki Cieszyńskiej” wychodził do 1939 r. Z książek wydanych po 1848 r. największą grupę stanowiły: literatura religijna, także kalendarze, podręczniki, poradniki, mapy i przewodniki. Znaczącą pozycję zajmowały utwory literackie.

Od 45 lat na Zaolziu rozwija szeroką działalność Polski Związek Kulturalno-Oświatowy. Podtrzymujący polskość, kontynuujący wspaniałe tradycje Macierzy Szkolnej, utrzymujący stały kontakt z polskimi instytucjami kulturalno-oświatowymi.

K. S.

Odpadki z komuny

TV

Z okien Urzędu Miejskiego do-
gląda się wszystkich spraw zwią-
zanych z funkcjonowaniem nasze-
go grodu. Także dotyczących estetyki i
porządków. Kiedy odeszła z cichym
jękiem komuna, nastały nowe po-
rządki, zaczęto likwidowanie po-
mników poświęconych armii ra-
dzieckiej. Nie chodzi o to, że je bu-
rzono — takie były czasy, oczeki-
wania, potrzeby. W czym więc
rzecz? Ano w tym, że tuż przed
urzędem, stała kiedyś wysoka, roz-
wijająca się ku górze iglica zwień-
czona czerwoną gwiazdą. W któ-
rymś momencie iglica została zli-
kwidowana. Na pewno nie w czynie
społecznym, tylko za nasze pienią-
dze. Ale to już także nie o to cho-
dzi. Chodzi o to, że jeśli już ją zli-

kwidowano, to nie trzeba było ro-
bić takiej fuszerki. W tej chwili
sterczące resztki z pomnika po-
wodują, że jest to bardzo szpetny
zakątek miasta. Wystający kikut,
połamana gwiazda, poszarpany
mur, dookoła stojaki po flagach,
jakieś stare znicze. I to wszystko
tuż obok siedziby naszych władz
miejskich. A przecież można było
w momencie, gdy burzono nie-
chciany już pomnik, zlikwidować
go całkowicie, nie pozostawiając
żadnych, nikomu niepotrzebnych
resztek. Chodzi o to, aby okolice
Urzędu Miejskiego nie specyły
jakieś ślady komuny. Niech więc
ten urząd postara się o to, aby
przylegające doń tereny wygląda-
ły estetycznie.

(zet)

Ulubiony Park

26 lutego witaliśmy uroczyste w Kę-
dzierzynie-Koźlu filię radia opolskiego.
Nikt wtedy nie domyślał się, że zaledwie
jeden dzień później w eterze pojawi się
sygnał innej stacji radiowej działającej w
Kędzierzynie-Koźlu. Stało się to za sprą-
wą firmy Promarem i Piotra Moca,
człowieka, który od lat już „chodził” za
uruchomieniem radia. Udało się, 27 lu-
tego o godz. 10.42 kędzierzyńsko-koziel-
skie Radio Park FM uruchomiło nadaj-
nik. W eter poszła pierwsza piosenka.
Był to przebieg grupy Quinn pt. „Radio
gaga”.

Radio jest komercyjne tzn. prywatne i
na dodatek pirackie. Półki co. Nie stano-
wi to jednak żadnego problemu dla słu-
chaczy. A są nimi nie tylko mieszkańcy
naszego grodu, okolicznych miejscowo-
ści, ale i znacznie dalszych — Gliwic,
Nysy, Prudnika. Telefony do radia ury-
wają się. Słuchacze bardzo szybko polu-
bili i zaakceptowali Park. Słuchają go
ludzie w różnym wieku. Ale najszerzą
grupę stanowi chyba młodzież, jako że w
tym radiu jest dużo dobrej muzyki, a na
dodatek można go słuchać na okrągło,
tzn. całą dobę.

„KONTURY”: — Skąd taka właś-
nie nietypowa nazwa radia?

PIOTR MOC, redaktor naczelny: —
Spory o nazwę toczyły się od początku,
to znaczy od paru lat. Pierwsze przy-
miarki to było Radio Anna 24. Brało się
to stąd, że przez 24 godziny non stop
miała lecieć muzyka, wiadomości, infor-
macje, reklamy, zaś miejscem nadawa-
nia miała być Góra Św. Anny. Teraz
trzeba było zmienić koncepcję, bo zmie-
niły się okoliczności. A ponieważ nasze
studio znajduje się w parku kozielskim,
firma Promarem mieści się przy ul. Par-
kowej 7, stanęło na tym, że radio Park
będzie odpowiednią nazwą. Zaś tajem-
nicze FM, to nic innego tylko skrót fal
ultrakrótkich na których nadajemy.

— Droga do studia jest długa, sli-
ska i niebezpieczna. Powiedzmy gdzie
konkretnie można znaleźć radio Park?

— Studio znajduje się w wynajętych
przez firmę pomieszczeniach Budow-
lanej Spółdzielni Pracy przy ul. Kono-
pnickiej 16.

— A nadajnik gdzie?

— Pracujemy w tej chwili na dwu
nadajnikach, które działają w dwu
pasmach 104,4 FM i 71,07 FM z Góry

Św. Anny. Powinniśmy więc być odbie-
rani w zasięgu 50 km. Jeśli zaś idzie o
jakość, to mogę zapewnić że wkrótce
ulegnie ona zdecydowanej poprawie.



Studio Radia Park. W głębi DJ prowadzący audycję, na pierwszym planie
lektor czytający wiadomości



Pokój dziennikarzy — tutaj przygotowuje się wiadomości i inne programy. Na
stołach twórcy nieład

— Czy wiecie coś na temat, gdzie
aktualnie Was słychać?

— Mieliśmy sporą niespodziankę, bo
któregoś dnia zadzwonił słuchacz z

Bielska-Białej. Była to niesamowita
historia. Fachowiec od nadajników wytłumaczył nam, że widać była w tym
czasie taka sprzyjająca propagacja fal.
Poza tym mieliśmy dużo sygnałów z
Gliwic, Opola, Głubczyc, Głogówka.

— Nadajecie przez całą dobę. Jak
mogą się do Was dodzwonić słucha-
cze, jaki jest numer telefonu?

— Telefon dla słuchaczy jest niestety
jeden i już mamy skargi, że bez prze-
rwy zajęty. To dobry znak, bo świadczy
o zainteresowaniu naszym progra-
mem. Dodzwonić się do nas można
wykręcając numer 219—22.

— Jeszcze parę słów o programie,
jaka będzie ramówka.

— Inna niż w Radiu Opole, radiu
państwowym, inna niż ta do jakiej się
przyzwyczailiśmy wszyscy. Studio ma-
my jednoosobowe. Jest w nim tzw. di-
dziej (DJ), który pełni przed mikrofo-
nem dyżur, średnio przez 5 godzin.
Prezentuje muzykę, audycje muzyczne.
Co godzinę podawane będziemy
wiadomości, o pełnej lokalnej, w po-
łowie z kraju i ze świata. Będą też
trafiać do radia różni ciekawi ludzie —
o stałych porach, w ramach cyklu gość
radia. Będą to programy prowadzone
na żywo. Poza tym, tak jak wspomnia-
łem dużo dobrej muzyki, a w przyszło-
ści także reklamy. Będziemy starali się
mówić nie tylko o sprawach Kędzie-
rzyna-Koźla, ale i o tych miejscowo-
ściach do których docieramy.

Radio Park jest jeszcze na etapie
organizacyjnym. Dobierani są ludzie,
kompletowana redakcja. Ogromna jej
większość to osoby bardzo młode,
przy tym inteligentne, rzutkie, potra-
fiące nawiązywać kontakt ze słu-
chaczem. Nic więc dziwnego, że w ciągu
paru dni, podbili i zjednali sobie ogrom-
ne rzesze radiofanów. Bez przesady po-
wiedzieć można, że dzisiaj najpopular-
niejszym w Kędzierzynie-Koźlu ra-
diem jest Radio Park.

Powodzenia!

PS. Zasięg radia zwiększył się do 100
km. Fachowcy ciągle pracują nad jako-
ścią przekazu.

(zet)

Fot. R. Strzelczyk

TV zmiana

Mieszkańcy osiedla Blachownia mogą oglądać Telekurier Miejski
KONTURY w poniedziałki i środy po programie popołudniowym
POLSAT. W poniedziałek pierwsza emisja, w środy — powtórki.



Temat pokazywany w Telekurierze Miejskim KONTURY.
Emisja co tydzień: VECTOR — poniedziałki (powtórka
czwartki) godz. 17.30, kablówka w Koźlu — poniedziałki
20.10, powtórka we wtorki — 17.30. Osiedle Blachow-
nia: w poniedziałki i środy po programie popołudniowym
POLSAT.